

## Pochód głodnych na Waszyngton Krwawe rozruchy bezrobotnych w kraju dotara

NOWY JORK, 30. 11. W Stanach Zjednoczonych doszło znowu do starć bezrobotnych z policją. Prócz tego organizacje bezrobotnych przygotowują z ogromnym nakładem pracy tak zw.

„pochód głodnych na Waszyngton”.

stolicę Stanów Zjednoczonych, gdzie w Białym Domu mieszka prezydent Hoover.

Bezrobotni mają być podzieleni na oddziały po 30 osób, każdy z przewodnikiem na czele. Spodziewany jest największy

napływ ze Stanów północnych oraz z południowych plantacji bawełnianych.

W mieście Evansville wy-

buchły

krwawe rozruchy, przyczem kilkanaście domów puszczono z dymem, urząda-

jąc masowy pogrom murzynów. Władze bezpieczeństwa liczą się z możliwością dalszych pogromów, gdyż robotnicy biali zarzucają murzynom

nieuczciwą rywalizację przy zdobywaniu pracy.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, że Stany Zjednoczone mają ok. 10 milj. bezrobotnych.

### Dziś przyjedzie do Polski minister spraw zagranicznych Jugosławii

Minister spraw zagranicznych Jugosławii p. Marinkovic przybywa wraz z małżonką do Zębrzydowic, stacji granicznej Polski dziś o godz. 22. Do Warszawy min. Marinkovic przyjeżdża jutro rano. Powitanie na dworcu Głównym od-

będzie się w saloonach recepcyjnych o godz. 10 rano.

### Smiertelny bigos

PARYŻ, 30. 11. — Niezwykły wypadek zdarzył się w okoli-

cach Paryża. Na przedmieściu tramwaj najechał na sado krów, raniąc kilka sztuk. W chwili zamieszania spowodowanego katastrofą, wyciekł również samochód, który wpadł na zgromadzony tłum ludzi. Siedem osób zostało przebieżniętych, z nich odniosły śmiertelną ranę. Kierowca samochodu usiłował zbiec, po krótkiej gonitwie jednak rozbił się na szosie i został aresztowany.

## Japonia wycofuje wojska Walki w Mandzurji ustały

PARYŻ, 30. 11. — Obrady Ligi Narodów nad zatargiem mandzurskim nabrały na coraz nową trudność i rozdzwięki.

Główną trudność stanowi żądanie Japonii, która chce zatrzymać wolną rękę w sprawie akcji zbiorowej przeciwko

„bandytom chińskim”, co jest doskonałym parawanem do podejmowania wszelkich operacji wojennych. Delegat chiński nadal upiera się przy dokładnym ustaleniu

terminu wycofania wojsk japońskich.

LONDYN, 30. 11. — Japończycy stosownie do obietnicy rozpoczęli wycofywanie wojsk. Odejechało około

200 wagonów z wojskiem i amunicją.

Chińczycy przyjęli wszystkie żądania sztabu japońskiego i wycofali swe wojska o 10 km. od granicy koncesji japońskiej w T sien-Tsien.

Wszystko to wskazuje, że w walkach na terenie Mandzurji nastąpiła chwilowa przerwa.

CICIKAR, 30. 11. — Według niepotwierdzonych dotychczas wiado-

mości, gen. Ma-Czan-Szen posuwa się na czele 3.000 Chińczyków z Hakuju w kierunku Czikaru.

### Miljon zł. spadku po Józef e Stasiaku

ŁÓDŹ, 30. 11. — W Ameryce zmarł słynny atleta polski, Józef Stasiak, pozostawiając po sobie majątek, wartości miliona złotych. Stasiak pochodził z Ko-

nina i był z zawodu kowalem. Do spadku po nim pretenduje brat i pięć sióstr, zamieszkałych we wsi Chrapczewie i Zeranicy w powiecie tureckim.

### Katastrofalna powódź w południowej Francji

PARYŻ, 30. 11. Wskutek ostatnich długotrwałych deszczów południowa Francja nawiedziła powódź. Szkody materialne są olbrzymie. W pewnym miejscu wskuek pęknięcia tamy nad-

brzeżne domy i fabryki zostały zalane do wysokości kilku metrów. Straż ogniowa i wojsko budują tamy z worków z piaskiem, aby nie dopuścić do zwiększenia się klęski.

### Wydalenie z policji komendanta Szopy za nadużycia w sumie 43.000 zł.

B. komendant oddziału konnego rezerwy policji w Warszawie p. Marcin Szopa został w drodze dyscyplinarnej wydalony ze służby za nadużycia.

Jak wykazało śledztwo, nadużycia wynoszą 43 tysiące złotych. Nie zależnie od wydalenia ze służby policyjnej — sprawa p. Szopy została skierowana do prokuratora.

### Na Uniwersytecie Stefana Batorego wznowiono wczoraj wykłady

Wczoraj rano po kilkunastodniowej przerwie zostały wznowione wykłady na wszystkich wydziałach i we wszystkich zakładach Uniwersytetu Stefana Batorego. Studenci chrześcijańscy zajęli we

wszystkich salach miejsca po prawej stronie, zaś studenci żydzi po stronie lewej.

Wykłady odbywają się normalnie. Nigdzie nie zakłócono spokoju.

### Dwa zwycięstwa Polaków nad hokeistami niemieckimi

BERLIN, 30. 11. Po sobotnim miążdżącym zwycięstwie w stosunku 6:0, wczorajsze spotkanie rewanżowe zakończyło się zwycięstwem hokeistów Legii warszawskiej nad reprezentacją Brandenburgii w stosunku 1:0. Pałac sportowy był wypel-

niony publicznością po brzegi. Publiczność zachowywała się niezwykle gorącko, podniecając okrzykami zawodników niemieckich. Zwycięstwo Polaków nagrodziła jednak publiczność gorącymi oklaskami.

### Polacy w międzynarodowej bandzie przemytników broni dla Ch'n

TOKIO, 30. 11. W Mandzurji wykryto międzynarodową organizację przemytników broni dla armii chińskiej. Aresztowano ogółem 160 osób wszelkich narodowości, nie wyłączając Japończyków. Wśród aresztowanych znajdują się podobno dwaj

Polacy. Skonfiskowano dwa wagony naladowane kulomiotami.

Według zapewnień prasy tokijskiej, kontrabanda broni zorganizowana jest przez angielski wywiad wojskowy. Spodziewane są dalsze aresztowania.

### Polskie parowozy pospieszne rozwijają dużą szybkość

Na zamówienie ministerstwa komunikacji zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu wykonały trzy parowozy pospieszne nowego typu, przeznaczone specjalnie do pociągów pospiesznych o charakterze mię-

dzynarodowym i tranzytowym. Próbné jazdy wykazały, iż szybkość parowozu obciążonego pocągiem złożonym z 21 wagonów pulmanowskich sięgać może do 115 km kilometrów na godzinę.

# Zemsta świadka na mściwym ex-wojewodzie w 31-yim dniu procesu „Centrolewu“

## P. Mastek i kolejarze gdańscy

Wczorajsze zeznania rozpoczęła grupa świadków oskarżonego Mastka, powołana dla obalenia podniesionego przez akt oskarżenia za rzutu, iż Mastek w rozmowie z delegatem kolejarzy gdańskich w restauracji w Warszawie wyrażał się w sposób uwieczający o Polsce, szkalując ją nieprzyzwoitymi wyrazami.

Świadek Wojciech Wojewoda, se kretarz ZŻK, opowiada o niemożności zetknięcia się Mastka z Lendzionem, delegatem kolejarzy gdańskich.

Zeznanie to potwierdza następny świadek, p. Stanisław Grylowski, sekretarz generalny Związku Zawodowego Kolejarzy.

### „Na oczy nie widziałem“

Po zeznaniu tego świadka oskarżony Mastek składa oświadczenie.

Wysoki Trybunał, muszę tu oświadczyć, że Lendziona nie znam do tej pory i nigdy go na oczy nie widziałem. Gdyby tu był na tej sali, lobym nie umiał go wskazać.

Stwierdzam tu z tego miejsca, że to, co uczynił Lendziona jest oszczerstwem, płytka zemsta polityczna. Żadnej rozmowy pomiędzy nami nie było.

P. Lendziona zrobił z siebie wielkiego patriotę, zgłosił się w 19 mie sięcy po tej rozmowie do Komisarza Generalnego w Gdańsku i złożył przeciwko mnie zeznanie, kiedy już siedziałem w więzieniu i kiedy myślał, że ja już nie żyję.

Przed sądem staje następnie św. Karol Maksamin, wiceprezes ZŻK i były prezes Związku transportowców.

Na pytanie adw. Benki świadek mówi o wyprawach terroru na terenie Zw. transportowców. Zaczęły się one po rozłamie w 1928 r. Na tym terenie rozszalał się wówczas zamieszany terror ze strony Frakcji.

Kiedy byłem w Szkołkoimie stwierdziłem, że oni tam wszystko lepiej wiedzą o tem, co się dzieje w Polsce, niż my.

Adw. Rudziński zapytuje następnie o rzekoma rozmowę Lendziona z Mastkiem.

Wykluczam to — wola świadek Maksamin. — Mastek jest zbyt dobrym Polakiem, aby mógł coś po dobrego powiezieć. Ja tam nie byłem przez cały wieczór, ale jestem pewny, że to nieprawda.

Prok. Rauze: — Czy pan sam nie namawiał do bojkotu transportów polskich przy ostatnim strajku marynarzy w Gdyni?

Nigdy tego nie robiłem. Transportowcy sami bojkotowali okręty, obsadzone przez marynarzy niemieckich.

Mówił pan, że zagranica była źle informowana. Czy pan nie pisał zagranicę, że w Polsce istnieje faszystyzm i stosowane są fałszywe metody.

Słowa fałszywie metody nie używam, a o tem, czy jest faszystyzm w Polsce zagranica wie lepiej, niż ja.

Mówił pan o subsydiach. Czy związek transportowców korzysta z subsydjów?

Owszem wskutek ciężkiej na robót bołówek wódek i konieczności utrzymania w ruchu związku otrzymujemy 400 złotych subwencji miesięcznej.

## To emalen korespondent

Prok. Rauze w związku z temi odpowiedziami świadka prosi o okazanie świadkowi fotografii listów, które prokurator przedkłada w tej chwili sądowi, a które są sprzeczne z ostatnimi odpowiedziami świadka.

Adw. Jarosz: — Mam tu w ręku list, przysłany obecnie na ręce Mastka z Gdańska. List ten był otwarty. Przychodzi taki list, otwiera go się, a później nalepia z dwóch stron naklejkę z napisem: uszkodzony.

Oskarżony Ciolkosz wręcza adw. Landanowi kilka podobnych kopert, jak ta, którą trzyma adw. Jarosz.

Prok. Grabowski: — Twierdzenie, że dokumenty uzyskano drogą naruszenia tajemnicy korespondencji jest zgoda dowolne i pochopne.

W jaki więc sposób? — pada ją głosy z ławy obrońców.

Prok. Grabowski: — uśmiechając się: — PPS ma jedną wadę, że co krok, to znajduje się tam ktoś niepewny.

Posel Dubois i pos. Pragier coś wykrzykują.

Przewodniczący: — Zwracam uwagę na ton Dubois i Pragierowi. Dubois, zrywając się z miejsca: — Dobrze, ale nie pozwolę obrażać partii.

P. Dubois i Pragier ubarwi Pragier również wstając i żywo gestykulując: — To stamtąd ludzie przychodzi do nas, a nie od nas do policji.

Przewodniczący: — Sąd skazuje oskarżonych Dubois i Pragiera po 100 zł. grzywny za niewłaściwą zachowanie.

Adw. Rudziński: — Proszę o wniesienie do protokołu słów pana prokuratora, że w PPS co krok to ktoś niepewny.

Prok. Grabowski: — Listy mogły trafić nie tylko tak, jak mówi obrońca — przez kradzież, lecz prosto bez żadnej kradzieży mogły być wyniesione przez osobę niepewną. Niema nic prostszego, jak wezwać p. Lisowskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa, który jeżeli będzie uważał za możliwe, wskaże konkretne nazwisko. Nie trzeba więc złodzieja, wystarczy jeden niepewny, co jak powtarzam jeszcze raz, zdarza się w PPS.

Po cichej naradzie sądu przewodniczący odczytuje dekwizje:

Sąd mając na uwadze, że odbitki nie mają bezpośredniego znaczenia dla sprawy, gdy dała tylko po derwanianiu zaufania do świadka, postanawia ich nie zaliczać.

Adw. Landau: — Wobec oświadczenia p. prokuratora, że w tonie PPS. istnieje prowokatorzy, składam tu konerty, z których widać, że cała korespondencja oskarżonych jest otwierana.

Prok. Rauze: — Proszę wnieść skargę.

O rzadach p. Kirsia

Świadek Wiśniewski jest badany przez adw. Benki na inną okoliczność.

W odpowiedzi na pytania adw. Benki, świadek oświadcza:

— Był czas, że woj. Kirsia zabiegał o łaski PPS. Miałem na to dowody. Między innymi wysoki urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych mówił mi, iż należy woj. Kirsia popierać, bo jest on przyjazny

PPS. Woj. Kirsia potem stał się jednak przeciwnikiem partii, nie licząc się z przyzwoitością.

W stosunku do posła Dubois pozwał sobie na złośliwość. Zabrał mu odbywania wieców, przy czym podawał powody, powiedział bym złośliwie: np. tam, gdzie miało być 100 proc. członków PPS. woj. Kirsia uzasadniał odmowę zwolnienia tem, że chce uchronić posła.

Dubois przed niebezpieczeństwem napisał.

Na jednym, spokojnym zresztą, wiecu, tajny policjant potrzebował jednego z członków PPS. P. Dubois zwrócił się do komendanta policji białostockiej p. Charlemagne. Ten obiecał lojalnie przeprowadzić dochodzenie.

Gdy o łaskę pobicia zamieszczę no wzmiankę w „Robotniku“, woj. Kirsia nadcałał sprostowanie urzędowe, zaprzeczając temu, mimo iż fakt miał miejsce.

„Robotnik“ w odpowiedzi na owo sprostowanie nazwał je poprostu kłamstwem, na co wojewoda Kirsia nie reagował.

Jestli chodzi o niechęć woj. Kirsia, to nie tylko list otwarty posła Dubois grał rolę. Posel Dubois składał zażalenie na starostę z Ostrowi, Zarzyckiego.

Skarga poszła do prokuratora. Komisja specjalnie wyłoniona sporządziła protokół lustracyjny, który jednak trafił do biurka woj. Kirsia. I był tam przez parę miesięcy przetrzymany.

I dopiero, gdy nowy wojewoda p. Kościakowski objął urządowanie, zrobił z tego użytek i starostę „przegnał“.

„Dezerter“ z krzyżami za waleczność

Woj. Kirsia śmił się. Miałem możność stwierdzić, z jaką zawziętością umiał się mścić, jak umiał niszczyć ludzi materialnie i umiał robić to, co w Rosji bolszewickiej nazywało się „likwidacja ludzi“.

Adw. Benkiel: — Czy i pana dotknęła zemsta woj. Kirsia?

— Nietoż mi, ale całą moją rodzinę. Składając mnie z urzędu, woj. Kirsia powierzył mi prowa dzenie urzędowania aż do czasu mianowania komisarza. Proponował mi złożenie dymisji i mówił, że zarzuty przeciw mnie może skierować do prokuratora.

Gdy przestałem urzędować, nie atakował mnie. Ale kiedy zabrałem głos za pośrednictwem prasy woj. Kirsia wniósł przeciw mnie do prokuratora 40 najrozmaitszych zarzutów, często zupełnie kłamliwych, m. in. n. p. że byłem dezerterem z wojska, jakkolwiek złożyłem na sprawie książeczkę wojskową, z której wynikało, że w wojsku służyłem i otrzymałem dwa odznaczenia za waleczność.

Adw. Benkiel: — Czy miał pan z tego tytułu sprawy sądowe?

— Tak, zostałem uniewinniony, przeczem stwierdzono, że świadko wie być zmuszany, byli namawiani do zeznań.

Przed sądem staje p. Jan Kwapiński, znany działacz socjalistyczny na terenie wiejskim.

Opowiada on o demonstracji na stórkach Cytadeł, w kilka dni po zwycięze oficerów w Sejmie.

Jako wzięty polityczny sędziąłem w tym samym X-ym parawonie i skazyany byłem na karę śmierci. Bronił mnie wówczas tu

obecny mec. Berenson. Po ośmiu dniach oczekiwania zawił się u mnie adw. Berenson z wiadomością, że mi karę śmierci zmieniono na 15 lat katorgi. Te dawne wspomnienia sprawiły, że na stórkach Cytadeł chodzę bardzo niechętnie. Wówczas na prośbę b. więźniów politycznych acyśmy wyjątek. I kiedy przemawiałem na tem miejscu, akurat blisko szubienicy, byłem znowu pod tem samym wrażliwem. I wówczas to powiedziałem, że ludzie obecni tutaj powinni złożyć ślub wierności tym, których prochy są w ziemi pod naszymi stopami. Akt oskarżenia sprawy brzeskiej kilkakrotnie o tem s'nbowaniu wspomina i zarzuca, że autorem tej przysięgi był pos. Dubois. Jest to pomyłka. Oświadczam, że ja to mówiłem i gotów jestem ponieść wszelkie konsekwencje.

Było dla mnie chwila tragiczna, kiedy zobaczyłem tam przed sobą bladą twarz znanego mi dobrze carskiego szpicla, z charakterystyczną czarną brodką. Tej tragedii która ja i inni w tej chwili przeżywali nie mogła zrozumieć policja. Nie mógł jej zrozumieć szpicel policyjny, który pojawił się, aby wnieść prowokacyjny okrzyk: „Precz z Piłsudskim“. Jakby na dany znak policja rzuciła się na tłum, podając kobiety i dzieci w stronę Wisły.

Świadek opowiada o swojej sprawie, która ma wytyczono za przewrót w Olkusz. W pierwszej instancji został zasadzony na jeden rok twierdzy, sąd apelacyjny jednak wyrok uchwilił, a sąd Najwyższy to zatwierdził.

Prokurator Grabowski: — Tu by to ludzi na stórkach Cytadeł?

— Około 6 tysięcy.

Proszę pana. W „Chłopskiej Prawdzie“ w czwartym numerze jest artykuł, w którym powiedziiano: „Uchwalenie votum nieuczności jest równoznaczne, z rozpoczęciem walki rewolucyjnej na ulicach“. Jak pan to wydułkaczy?

Adw. Rudziński protestuje przeciwko temu pytaniu i domaga się odczytania całego artykułu.

Kiedy zobaczę ten artykuł — odpowiada świadek — to będę mógł odpowiedzieć, czy go psalem.

Czy któryś z oskarżonych na turalnie ludzi starszych, brał udział w organizacji bojowej?

— A może pan prezes mi powie — pyta Ciolkosz — czy w wieku lat czterech można brać udział w rewolucji?

— Wyraźnie mówiłem — oświad cza prokurator Grabowski — że chodził mi o dwóch starszych panów, więc te dowcipy są conajmniej nie estosowne.

Dalszy ciąg dzisiaj.

## Mroz w całym kraju

Pomorze i Wilkieskie: chmurno, m'ejscami drobny śnieg, rano temperatura około 8 st., w ciągu dnia lekkie ocieplenie.

Wielkopolska, Polska środkowa, wytyna Małopolska, Polska i Wolya: dość pogodne i umiarkowany mróz.

Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska wschodnia i Połesie: pochmurno, w górach możliwe drobne opady śniegu. Rano umiarkowany mróz, potem lekkie ocieplenie.

# 9-go grudnia -- egzamin obywatelski

## Każdy musi zdać go „na piątkę“!

Dnia 9 grudnia odbędzie się powszechny, jednolity spis ludności. Spis ten posiada dla nas niesłychanie ważne znaczenie. Głównym jego celem, jest możliwie najwierniejsze odzwierciedlenie współczesnej Polski i wszelkich zmian, jakie w niej zaszły od ostatniego spisu, który się odbył w r. 1921, czyli dziesięć lat temu.

Wszyscy wiemy o tem, że Polska po kilkunastu latach pokojowego rozwoju, stała się państwem wielkim. Brak jednak ścisłych i dokładnych danych statystycznych daje się odczuwać bardzo dotkliwie.

Obowiązkiem każdego obywatela jest uczynić zadość warunkom spisu dnia 9 grudnia. Jest to powinność równie ważna jak płacenie podatków i służba wojskowa.

Wszystkie nasze zeznania powinny być jaknajwierniejsze, gdyż służą one jedynie celom spisu poza tem będą osłonięte najzupełniejszą dyskrecją. Pracom komisarzy spisowych odzwierciedlenie współczesnej Polski i wszelkich zmian, jakie w niej zaszły od ostatniego spisu, który się odbył w r. 1921, czyli dziesięć lat temu.

Wszyscy wiemy o tem, że Polska po kilkunastu latach pokojowego rozwoju, stała się państwem wielkim. Brak jednak ścisłych i dokładnych danych statystycznych daje się odczuwać bardzo dotkliwie.

Obowiązkiem każdego obywatela jest uczynić zadość warunkom spisu dnia 9 grudnia. Jest to powinność równie ważna jak płacenie podatków i służba wojskowa.

Wszystkie nasze zeznania powinny być jaknajwierniejsze, gdyż służą one jedynie celom spisu poza tem będą osłonięte najzupełniejszą dyskrecją. Pracom komisarzy spisowych

we wszystkich miastach i wsiach powinniśmy okazać pomoc i ułatwienie, wiedząc o tem, że pełnią oni swe obowiązki zupełnie bezinteresownie

## Przeszło ćwierć miliona zł. dała Warszawa na Flotę Narodową

W sali magistratu warszawskiego odbyło się posiedzenie zarządu st'pocznego, komitetu Floty Narodowej.

Według sprawozdań, sprawdzonych przez komisję rewizyjną, komitet st'poczny zebrał: w 1930 r. 155.439.40 zł., w ciągu 10 miesięcy 1931 zgóra 115.000 zł., a więc razem przeszło 270.439.40 zł.

Postanowiono zwołać na dz. 18 b. m. doroczne walne zebranie członków komitetu st'pocznego.

## 7 śmiertelnych ofiar katastrofy gazowej w Warszawie

Do 6 śmiertelnych ofiar tragicznej katastrofy mekniecia gazowej w Warszawie doszło wczoraj jeszcze jedna, a mianowicie kelner, Stefan Kwiatkowski, który przez parę dni leżał w szpitalu św. Rocha bez przytomności.

Wczoraj rano odbył się pogrzeb czterech ofiar gazu, pogrzeb pozostałych ofiar odbędzie się dzisiaj.

# Wysiłki dla zmniejszenia bezrobocia w przemyśle metalowym

Sekcja pracy naczelnego komitetu do spraw bezrobocia odbyła kilka konferencji w sprawie zwiększenia zatrudnienia w przemyśle metalowym z przedstawicielami „Zjednoczonych Polekół Fabryk Śrub“, z Syndykatem fabryk maszyn i narzędzi ręcznych oraz ze związkami polskich wytwórców wagonów i parowozów.

W wyniku tych konferencji wydane będą ze strony powyższych organizacji następujące zalecenia:

1) Przedsiębiorstwa przeprowadza czątkowo pracowników, zmierzając do zamian pracy młodocianych, nie należących do zwolnionych osób i osób bezrobotnych rodzin, z których kilku osób pracuje — pracę bezrobotnych żywcieci

2) Zamiana osób, posiadających dotychczasową pracę na temna źródła utrzymania — bezrobotnych rodzin.

3) Podział pracy, mający na celu zwiększenie stanu zatrudnienia może być przeprowadzony indywidualnie w poszczególnych fabrykach z tem zastępowaniem żebym redukcja zarobków w związku z redukcją czasu pracy nie pociąga za sobą koniecznej pewnego minimum egzystencji.

4) W zakładach które ze względu na trudnielnych warunkach, miała być nastawione starania w celu przetrzymania dotychczasowej ilości robotników

przez okres zimowy.

W górnic'wie

Na skutek ograniczenia pracy w t. zy. ruchu ciałym, kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskiem zatrudniły nowych 428 bezrobotnych. Na miejscu zredukowanych młodocianych przyjęto 63 osoby, a dzięki ograniczeniu godzin nadliczbowych znalazło prace 50 robotników. O godzinę przemysł górniczy w Zagłębiu od czasu wszczęcia walki z bezrobociem, zatrudnił 641 bezrobotnych.

## Zabiegi o przesunięcie terminu zat. czk. n. a. podatek obrotowy

W dn. 15 styczn a przypada termin płatności IV-iej zaliczki na podatek przemysłowy od obratu. Termin ten jest nader uciążliwy, gdyż zbliża się z obowiązkiem wykupienia w końcu grudnia świadczeń przemysłowych. Okoliczność ta tem więcej utrudnia przesunięcie IV zaliczki na podatek przemysłowy od obratu, że wykupienie świadczeń przemysłowego jest przedwstępnym warunkiem prowadzenia przedsiębiorstwa, a termin uiszczenia opłaty za świadectwa nie jest przez władze skarbu odraczany lub rozkładany na raty.

W związku z tem, Izba przemysłowo-handlowa warszawska zwróciła się do p. ministra skarbu z prośbą o przesunięcie terminu płatności IV-iej zaliczki do 15 lutego roku 1932.

## Cztery żywe pochodnie w jednym dniu w Łodzi

ŁÓDŹ, 30. 11. Zdarzył się tu straszny wypadek. 58-letnia Antonina Michalewska w czasie przygotowywania lekarstwa, w skład którego wchodziła terpentyna, niestrożnie zbliżyła do niej zapalke. Terpentyna zapaliła się i plomieniec ogarnęły kobietę. Gdy z pomocą niosłszy ją jej 23-letnia siostrzenica, zapaliła się na niej również odzie-

nia dobrą Państwa. Dzień 9 grudnia, jest egzaminem, który zda każdy miłający swój kraj i jego dobro — obywatel.

Należy pamiętać o tem, że podobne spisy urządzą wszystkie państwa i dokładność zebranych informacji jest wyrazem kultury i sił państwa i świadomością społecznego obywateli.

## W skrócie:

Komisja budżetowa parlamentu f'ńskiego przyjęła projekt rządowy, dotyczący zmiany plac i uposażen urzędniczych. Zaliczka ma wynosić 5 proc. w stosunku do pensji urzędników żonatyh z rodziną i 10 proc. w stosunku do urzędników nie posiadających rodziny i nieżonatyh.

Sejm zjednoczenia polsko - narodowego w Ameryce oraz sejm „synów Polski“ uchwalili połączenie obu tych organizacji, z których pierwsza liczy 16.000 członków, druga 12.000.

W Irlandji szaleje powódź. Rzeki i kanały wzbierały do niebotycznej wysokości, wystąpiły z brzo gów i zalały ogromne przestrzenie kraju.

Wybory z okręgu 64 pod znakiem zapytania

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj 9 protestów przeciwko wyborom do sejmiku w okręgu Nr. 64 — Świeciany — Braślaw — Danilowicze — Dzisna. Sąd postanowił części protesty oddać, natomiast w stosunku do pięciu pozostałych zarządził zbadanie osób, które podpisywały listy zgłoszonych kandydatów.

Font--31 zł. 58 gr. NOWY JORK, 30. 11. Spadek kursu funta został zahamowany i utrzymuje się na poziomie sobotnim 3,54 (31 zł. 58 gr.).

## Dżuma zabiła 2000 osób

LONDYN, 30. 11. — W zachodniej części Chin panuje czar na dżuma. W ciągu jednego tygodnia zmarło około 2 tys. osób. Władze chińskie są bezradne, nie posiadają bowiem żadnych środków do walki z epidemią.

## Gwiazdy wróżą bardzo dobry dzień

Wczesne godziny rano przedstawiają się gorzej. Można przynależ sytuację niejasną, rozczarowania i niespokoję. Im wyżej jednak będzie się wznosiło słońce, tem szczybeli będą pierzchać z nie stroje, ustępując miejsca radości życia. Południe zapowiada się doskonale, przynosząc powodzenie w sprawach finansowych, społecznych i sądowych. Godzina 14-a dotacza s'ndęgowanie przedsięwzięcia i odwagi, obcując nowożeńców w sprawach związanych z wolekwością, sportem i maszynami. Wieczór również dobrze się zapowiada.



# STRASZYDŁA I OKROPNOŚCI WARSZAWY

## kryją się wśród wielkich nowoczesnych budynków

Gładki, wypolerowany tyłkiem kół, śni asfalt jezdnia. W jego czarnym lastrze odbijają się światła. Czerwone i białe rurki neonu we przycinaniu monotonną jasność błękitnych blasków latarni i wystaw. Potężne wielkie kamienice wyda

Eleganckie, wielkie kawiarnie, wesołe restauracje i dancingi. Wiele najdroższych samochodów przebiega ulicę. Wielkie, reprezentacyjne nie miasto. A przecież trzeba się tylko swadnie przyjrzeć. Wszędzie, niemal na każdej ulicy znajdziemy coś, co swoją brzydota

Gdy ściana kamienicy się kończy przed oczami przechodnia zjawia się nowa tragedia. Trudno to określić...

Coś, niby ruiny domu, niby mur czy parkan. Jest tam ślepe okno, autentyczne, choć chyba długo nieotwierane drzwi.

A naprzeciwko — ot tak dla kontrastu stoi jeden z reprezentacyjnych teatrów Warszawy — Teatr Polski.

Nieco dalej potężny nowoczesny gmach Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń i znów dla kontrastu tuż obok.

Jednopiętrowy domek — rudera. To są rzeczy okropne. Albo na przykład taki „reprezentacyjny” podjazd do dworca Głównego. Znowu ta sama historia. Cały jeden bok zajmują niemal bezkonne tryby domów. Brudne, odrapane i błyskające gdzieś tam barwa jakiejś okrop-

zawsze zapóźno sprzątaną ścieżką. Przyznać jednak należy, że w kierunku ulepszenia miasta coś przecie się robi. Niedawno jeszcze na placu Marszałka Piłsudskiego stał „piękny” parterowy budynek, obwieszony napisami „Piwo. Woda Sodowa. Lody”.



...coś, niby ruiny domu...

W wieczór, noc, ciemność. Pójdźmy na spacer w Aleje... gdzie stoja magnackie pałacyki, luksusowe wille arystokracji i siedziby przedstawicieli dyplomatycznych. Wszystko tam takie piękne. Wśród drzew i ogrodów kryją się stylowe budowle Aleje — to dzielnica reprezentacyjna. Gdy codziennie idziemy przez miasto nie przychodzi nam do głowy ogładanie kamienic. Zdaje się nam, że znamy wszystko tak dobrze. Żyjemy wśród tego, co dnia przechodzimy obok. Warszawa jest taka piękna. Miasto marzeń. Nigdzie — jak tu, nie można spotkać równie pięknych kobiet.

raz najpiękniejszą potęgę estetyki i jaskrawo odbija od całości. Mimo starań powołanych do tego czynników, mimo licznych zakazów i ostrzeżeń, są w Warszawie różne okropności. Bynajmniej nie dodają one stolicy reprezentacyjnego wyglądu. W rażącej sprzeczności ze stylowym gmachem pałacu Staszica, jako tło pomnika Kopernika, twórcy nowoczesnej astronomii, sterczy obok chodnika „wzorowy” parkan z desek pomalowanych na jakiś dziwnie trudny do określenia kolor. Ledwie nieco dalej w lewo jeden z boków ulicy Oboźnej stanowi kamienica. W jej szczycie w najbardziej niespodziewanych miejscach powybijane są bez żadnego planu maleńkie okienka. To jeszcze nic!

„Zwracam się do Szanownego Pana z uprzejmą prośbą o zamieszczenie mojej listy w „Notatniku skarg” oraz udzielenie mi rady, bardzo dla mnie ważnej. Jestem panią osiemnastoletnią w ósmej klasie. Zbliżają się egzaminy, matura, ale ja nie mogę skupić się, myśli są zajęte czem zupełnie innym. Byłam wówczas w klasie czwartej. Wobec trudności naukowych przyjęto korepetytora. Wkrótce między mną a korepetytorem nawiązały się

serdeczne nici, i na całe moje szczęście, a Mamusi nieszczyście, pomoc Jego mi w lekciach szła nie do głowy, lecz do Serduszka.

Nic! — w naszym przedrodziny się w gorętsze uczucia. Mamusia nie widząc postępów w nauce, przerażała nas miłe lekcje, angażując już korepetytorke, wskutek czego nastąpiła wielka zmiana. A tymczasem mój chłopiec wyjechał do innego miasta z rodzicami i tam się uczył. Pisywaliśmy do siebie. I tak płynęły lata.

Po ukończeniu swej szkoły przyjechał do mych Rodziców i prosił o moją rękę. Cieszyłam się, że będzie wszystko dobrze, a tymczasem Matusia mówi, że niema jeszcze córki na wydania. O! jakże masz, myślę sobie. No i wogóle na ten temat była bardzo długa rozmowa, skończyła się tem, że zabroniono mi przychodzić do domu, a mnie widywać się z nim. Nie podobał się i już.

No i proszę sobie wyobrazić, że ja wbrew woli Matki widuję się z nim dosyć często i snujemy plany naszej przyszłości. Złożyliśmy przy sobie, że nas nie nie rozłączy, chyba grób. W domu myślą i są spokojni, że ja już zapomniałam i jest wszystko w porządku. Przedtem jeszcze Matka mówiła do mnie, że nie chciałyby doczekać tej chwili, wołałaby umrzeć, niż widzieć mnie jego żoną. Ponieważ ja Matkę swoją kocham bardzo, jest Ona dla mnie wszystkim, wszystko mówię, żyję z nią jak z przyjaciółką, która wszystko zrozumie, a tylko jednego nie może zrozumieć, że przecież ja mogę takiego chłopca kochać. I ta właśnie nieszczerłość, to eszu kaństwo w stosunku do swej Matki, że wszystko jest dawno zakończone, zerwane, gnębi mnie ogromnie.

Przykro mi i żal jej bardzo, i nie raz rozmawiamy ze sobą, to ci-

chutętko dusza ma płacze, a wtedy mówię: „Matusi, ja niedobra jestem, nie zasługuję na Twoją miłość i zaufanie, bo Cię oszukuję.”

O! i proszę mi poradzić, co mam zrobić. Powiedzieć nie mogę, boby mnie Rodzice odrazu wystali do Babki, datko aż na Wołyn, byleby tylko nas rozłączył. Zapamiętałam ten projekt Rodziców. Bo nysia, żebym zapomniała swego chłopczyka, o n e! — właśnie to czego się zabrania, to się więcej pragnie.

Smutno mi, bo nie wiem co robić, jak powiedzieć, że my jednak jesteśmy narzeczonymi i pobierzemy się, jak ukończym szkołę. A wiem, że tak mówić nie wolno, bo napewno już bym nie widziała Jego. Bardzo proszę Pana, że to troszeczkę ciężka sprawa, ale sądzę i proszę bardzo, by Pan był łaskaw i mi pomógł. Bo ta nieszczerłość nie daje mi spokoju — a przecież muszę się uczyć i dostać maturę, a potem — to już proszę się domyślić.

Proszę Szanownego Pana uprzejmie o zamieszczenie tego wszystkiego i udzielenia mi rady.

„Promyczek”. — Miła Panno „Promyczku”! Za stanawiałem się długo, czy zamieścić list Pani, a to dlatego, że obawiałem się, co to będzie, jak mamusia przeczyta i domyśli się o kogo chodzi.

Jednak doszedłem do wniosku, że jest to wszystko zreczenie ukutą „piekielną intryzą”, do której postanowiła Pani wciągnąć i mnie, żeby część gniewu Mamusi spadła także na moją niewinną głowę.

Ha, trudno, kto się z „Promyczkami” zadaje, musi razem z nimi cierpieć. Spełnię zatem tę czarną kuty, i wstawiam się do Mamusi za zakochaną córeczką. Łaskawa Pani Mamusiu, list ten istotnie pisała Jej córka, bo się biedactwo gryzie i gnębi, że ma tajemnicę przed swą ukochaną matką i nie wie jak z tem skończyć. Wybrała tę drogę, by trafić z powrotem do serca swej najlepszej przyjaciółki.

Należy się jej za to nagroda — przebaczenie i pogodzenie się z faktem istnienia narzeczonych.

Zwłaszcza, że dalsze zamykanie oczu lub przeszkadzanie młodej parze, wręcz przeciwny od zamierzonego będzie miał rezultat.

Niechże więc Pan: Mamusia — poradzi się z rzeczywiście i zezwoli młodemu człowiekowi bywać, a żyła jeszcze gorąca miłość — córki i dopomoże jej w spokojnym uzyskaniu matury.

A kto wie, może to oficjalne narzeczeństwo, pozbawione uroku konspiracji zaudzi im się. A może łaskawa Pani przyzywał się do przyszłego zlecia? I wszystko będzie jak najlepiej. KŁOPOTY MŁODEGO OJCZYMA. — Przed rokiem ożeniłem się z młodą wdawką, która ma 2 chłopców w wieku 8 i 9 lat.

O! — tu następuje moje zmartwienie. Zonę swoją kocham bardzo i ona mnie również kocha, lecz rozchodzi mi się o mych synów, a raczej pasierbów, będąc jeszcze narzeczonym obecnie mój syn, za pytywałem ich, czy mnie będą lubić i czy chcą mieć drugiego tatusia.

Odpowiedź ich była następująca: „Jubie to będziemy, ale tatusia nie będziemy mówić, bośmy mieli swego tatusia”. Myślałem, że po ożenieniu sę z żoną moja pouczy ich jak się mają odnosić do mnie, lecz zawiódłem się, bo zostałem nadal dla nich panem W.

A żona netylko, że nie stara się ich pouczyć — jak mają mi mówić, ale sama do nich mówi: „spytaj się pana W.”

dał lub kupił wam pan W. i t. p. od powiedzi słysze już cały rok. A przecież jestem dla nich dobry, aż za dobry, czasem wariaci są, że by im sprawić łanie, lecz nie chce ich bić, biorąc pod uwagę, że są sierotami bez ojca.

I ja mając lat 7 straciłem matkę i dostałem macochę dobrą i poczuwałem kobiety, lecz ja nie mówię i nie mówię „pani”, gdyż wiem, że ona zastąpiła mi matkę rodzoną i mówiłem i mówię mamusiu.

„tak mało interesuje „dziećmi”. Zonę mi nieraz wymawia, że się Niech Szan. Pan Redaktor osądzi mnie, czy można mieć serce do takich dzieci.

Rok prawie dobiega, jak mnie

## Każdy ma prawo głosu

### NOTATNIK SKARG

#### Józefa Gawędy

# TAJEMNICA PENSJONARKI

## Zakochana maturzystka nie ma głowy do nauki

„Zwracam się do Szanownego Pana z uprzejmą prośbą o zamieszczenie mojej listy w „Notatniku skarg” oraz udzielenie mi rady, bardzo dla mnie ważnej. Jestem panią osiemnastoletnią w ósmej klasie. Zbliżają się egzaminy, matura, ale ja nie mogę skupić się, myśli są zajęte czem zupełnie innym. Byłam wówczas w klasie czwartej. Wobec trudności naukowych przyjęto korepetytora. Wkrótce między mną a korepetytorem nawiązały się

serdeczne nici, i na całe moje szczęście, a Mamusi nieszczyście, pomoc Jego mi w lekciach szła nie do głowy, lecz do Serduszka.

Nic! — w naszym przedrodziny się w gorętsze uczucia. Mamusia nie widząc postępów w nauce, przerażała nas miłe lekcje, angażując już korepetytorke, wskutek czego nastąpiła wielka zmiana. A tymczasem mój chłopiec wyjechał do innego miasta z rodzicami i tam się uczył. Pisywaliśmy do siebie. I tak płynęły lata.

Po ukończeniu swej szkoły przyjechał do mych Rodziców i prosił o moją rękę. Cieszyłam się, że będzie wszystko dobrze, a tymczasem Matusia mówi, że niema jeszcze córki na wydania. O! jakże masz, myślę sobie. No i wogóle na ten temat była bardzo długa rozmowa, skończyła się tem, że zabroniono mi przychodzić do domu, a mnie widywać się z nim. Nie podobał się i już.

No i proszę sobie wyobrazić, że ja wbrew woli Matki widuję się z nim dosyć często i snujemy plany naszej przyszłości. Złożyliśmy przy sobie, że nas nie nie rozłączy, chyba grób. W domu myślą i są spokojni, że ja już zapomniałam i jest wszystko w porządku. Przedtem jeszcze Matka mówiła do mnie, że nie chciałyby doczekać tej chwili, wołałaby umrzeć, niż widzieć mnie jego żoną. Ponieważ ja Matkę swoją kocham bardzo, jest Ona dla mnie wszystkim, wszystko mówię, żyję z nią jak z przyjaciółką, która wszystko zrozumie, a tylko jednego nie może zrozumieć, że przecież ja mogę takiego chłopca kochać. I ta właśnie nieszczerłość, to eszu kaństwo w stosunku do swej Matki, że wszystko jest dawno zakończone, zerwane, gnębi mnie ogromnie.

Przykro mi i żal jej bardzo, i nie raz rozmawiamy ze sobą, to ci-

chutętko dusza ma płacze, a wtedy mówię: „Matusi, ja niedobra jestem, nie zasługuję na Twoją miłość i zaufanie, bo Cię oszukuję.”

O! i proszę mi poradzić, co mam zrobić. Powiedzieć nie mogę, boby mnie Rodzice odrazu wystali do Babki, datko aż na Wołyn, byleby tylko nas rozłączył. Zapamiętałam ten projekt Rodziców. Bo nysia, żebym zapomniała swego chłopczyka, o n e! — właśnie to czego się zabrania, to się więcej pragnie.

Smutno mi, bo nie wiem co robić, jak powiedzieć, że my jednak jesteśmy narzeczonymi i pobierzemy się, jak ukończym szkołę. A wiem, że tak mówić nie wolno, bo napewno już bym nie widziała Jego. Bardzo proszę Pana, że to troszeczkę ciężka sprawa, ale sądzę i proszę bardzo, by Pan był łaskaw i mi pomógł. Bo ta nieszczerłość nie daje mi spokoju — a przecież muszę się uczyć i dostać maturę, a potem — to już proszę się domyślić.

Proszę Szanownego Pana uprzejmie o zamieszczenie tego wszystkiego i udzielenia mi rady.

„Promyczek”. — Miła Panno „Promyczku”! Za stanawiałem się długo, czy zamieścić list Pani, a to dlatego, że obawiałem się, co to będzie, jak mamusia przeczyta i domyśli się o kogo chodzi.

Jednak doszedłem do wniosku, że jest to wszystko zreczenie ukutą „piekielną intryzą”, do której postanowiła Pani wciągnąć i mnie, żeby część gniewu Mamusi spadła także na moją niewinną głowę.

Ha, trudno, kto się z „Promyczkami” zadaje, musi razem z nimi cierpieć. Spełnię zatem tę czarną kuty, i wstawiam się do Mamusi za zakochaną córeczką. Łaskawa Pani Mamusiu, list ten istotnie pisała Jej córka, bo się biedactwo gryzie i gnębi, że ma tajemnicę przed swą ukochaną matką i nie wie jak z tem skończyć. Wybrała tę drogę, by trafić z powrotem do serca swej najlepszej przyjaciółki.

Należy się jej za to nagroda — przebaczenie i pogodzenie się z faktem istnienia narzeczonych.

Zwłaszcza, że dalsze zamykanie oczu lub przeszkadzanie młodej parze, wręcz przeciwny od zamierzonego będzie miał rezultat.

Niechże więc Pan: Mamusia — poradzi się z rzeczywiście i zezwoli młodemu człowiekowi bywać, a żyła jeszcze gorąca miłość — córki i dopomoże jej w spokojnym uzyskaniu matury.

A kto wie, może to oficjalne narzeczeństwo, pozbawione uroku konspiracji zaudzi im się. A może łaskawa Pani przyzywał się do przyszłego zlecia? I wszystko będzie jak najlepiej. KŁOPOTY MŁODEGO OJCZYMA. — Przed rokiem ożeniłem się z młodą wdawką, która ma 2 chłopców w wieku 8 i 9 lat.

O! — tu następuje moje zmartwienie. Zonę swoją kocham bardzo i ona mnie również kocha, lecz rozchodzi mi się o mych synów, a raczej pasierbów, będąc jeszcze narzeczonym obecnie mój syn, za pytywałem ich, czy mnie będą lubić i czy chcą mieć drugiego tatusia.

Odpowiedź ich była następująca: „Jubie to będziemy, ale tatusia nie będziemy mówić, bośmy mieli swego tatusia”. Myślałem, że po ożenieniu sę z żoną moja pouczy ich jak się mają odnosić do mnie, lecz zawiódłem się, bo zostałem nadal dla nich panem W.

A żona netylko, że nie stara się ich pouczyć — jak mają mi mówić, ale sama do nich mówi: „spytaj się pana W.”

dał lub kupił wam pan W. i t. p. od powiedzi słysze już cały rok. A przecież jestem dla nich dobry, aż za dobry, czasem wariaci są, że by im sprawić łanie, lecz nie chce ich bić, biorąc pod uwagę, że są sierotami bez ojca.

I ja mając lat 7 straciłem matkę i dostałem macochę dobrą i poczuwałem kobiety, lecz ja nie mówię i nie mówię „pani”, gdyż wiem, że ona zastąpiła mi matkę rodzoną i mówiłem i mówię mamusiu.

„tak mało interesuje „dziećmi”. Zonę mi nieraz wymawia, że się Niech Szan. Pan Redaktor osądzi mnie, czy można mieć serce do takich dzieci.

Rok prawie dobiega, jak mnie

ignorują nie chcąc mnie uznać za ojca, a przecież ja na nich pracuję i nie robię żadnych wyjątków. Tyko w stosunku do nich zachowuję się biernie.

To taki stan jest obecnie, a co będzie później? Za lat kilka kłanacie? I tu jest cała moja obawa o ogniśko domowe.

A ja uważam, że obowiązkiem mojej żony jest ich pouczyć i czuwać nad tem, aby dzieci daly należy mi szacunek przez nazywanie mnie ojcem.

Przeło usi e proszę Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie mego listu w „Notatniku Skarg”, niech on dojdzie do rąk mojej żony, gdyż ta jest również jak i ja stała o tym, i zarazem proszę Szanownego Pana Redaktora o radę, co mi należy zrobić, gdyż już mi posłuszeństwa, i o parę słów do mojej żony, może słowa Pana Redaktora odniosła pożądaną skutek.

Wt. z Kłot”. — Wie Pan, cała Wasza rodzina robi niesłychanie miłe wrażenie. Miłym i dobrym musi Pan być czko wiek em, a wisuśy i ich mamusia, jakże sympatycznie wyglądają w Pańskim liście.

Ta ich odwaga cywilna, szczerzy bez obawy stosunek do Pana, powinni Go cieszyć, a nie martwić. Czy wołałby Pan, żeby Panu mówili „tatusu”, a w głębi duszy nie nawidzieli? Wołałby Pan dwóch wrogich lisusów, niż otwartych małych przyjaciół?

To trudno, chłopcy ci za dobrze jeszcze pamiętają swego zmarłego ojca, żeby mogli nazywać Pana „tatem”, czy wręcz e chodzi Panu tak bardzo o ten „honorowy” w tym wypadku tytuł?

Niech Pan poczeka jeszcze czas jakiś, może to się zmieni.

Szkoda, że nie napisał mi Pan w jakim jest wieku, bo może doradził bym Wam, byście sobie z chłopakami mówili.

W dzień — stałe przed przyjeżdżaniem w całej swej okolicy. Czasem, gdzieś w jakiejś kamienicy trafi się takie „czyste, porządne” podwórko. Wejść w nie — to niemal samobójstwo.

Odór, brud, a z dachów i ścian leca kawałki tynku i cegły. Do okropności sezonowych należa wlecznie rozkopane bruki.

Kiedyś zdarzało się to tylko w lecie. Dziś bez względu na porę i pogodę, magistrat warszawski kopie dołki i uważa, że tem wynagrodzi swą opieszałość w innych dziedzinach.

Taka sama sezonowa okropnością są w lecie tumany kurzu, podnoszące się z podmiotów dozorców. W zimie ich miejsce zajmuje

niej reklamy. A wprost dworca na Marszałkowskiej stoi jednopiętrowy dziwolog, jakby żywcem przeniesiony z Łowicza, albo Płocka. Uplekszyły go nieco reklamy świetne, ale to tylko w noc.

W dzień — stałe przed przyjeżdżaniem w całej swej okolicy. Czasem, gdzieś w jakiejś kamienicy trafi się takie „czyste, porządne” podwórko. Wejść w nie — to niemal samobójstwo.

Odór, brud, a z dachów i ścian leca kawałki tynku i cegły. Do okropności sezonowych należa wlecznie rozkopane bruki.

Kiedyś zdarzało się to tylko w lecie. Dziś bez względu na porę i pogodę, magistrat warszawski kopie dołki i uważa, że tem wynagrodzi swą opieszałość w innych dziedzinach.

Taka sama sezonowa okropnością są w lecie tumany kurzu, podnoszące się z podmiotów dozorców. W zimie ich miejsce zajmuje



...wlecznie rozkopane bruki.



„takie „czyste, porządne” podwórko.

Jutro w „Trybunie Czytelników” podamy sensacyjne listy

## HUMOREK

Cukiozientka stoi przed sądem, oskarżona o kradzież zegarka. Ale siedzia nie wierzy w jej winę i uważa ją. — Pani jest wolna. — mówi siedzia. — Co to znaczy? — To znaczy, że sąd przekonał się o niewinności pani. — A zegarek ja zatrzymałam dla siebie? — Czy się mocno stłukła, u-

derżając głową o pień gruszy? — E, niebardzo. — To dlaczego ryczysz? — Bo nie spadła ani jedna gruszka. — Czem jest właściwie pański sublokator? — Wielkim wynalazcą. — A co wynalazł? — Co miesiąc wymokuje tyśiączne wymówki, dlaczego nie płaci czynszu

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

# POZOGA NAMIĘTNOŚCI

## DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

### SUBTELNA RADA.

Zacharyasz Zaba, słynny detektyw prywatny, przestąpił próg jadalni pałacu płazowskiego z właściwą sobie pewnością siebie i odcieniem dumy w układzie rysów twarzy.

Zatrzymał się o krok od drzwi i skłoniwszy głowę ruchem pełnym dystynkcji na znak powitania, uniósł wysoko brwi i głosem nabrzmiałym powagą i godnością przemówił:

— Byłbym szczęśliwy, mogąc przywitać pana hrabiego Janusza Piłzę Wierchońskiego, gospodarza tego domu.

Hrabia Wierchoński skłonił się uprzejmie, podchodząc z dłonią wyciągniętą do uścisku, wymienił swoje nazwisko i w słowach nader uprzejmym zapewnił Zacharyasza Zabę o ogromnej przyjemności i równym jej zaszczytku jakiego doznał, widząc tak słynną osobistość w niskich progach pałacu płazowskiego.

— Nie wątpię — rzekł z nieporównaną grzecznością Zaba — iż przybycie moje tutaj spotkać się musi, rzecz prosta, z pewnym zdziwieniem ze strony pana hrabiego. Spieszę przeto z wyjaśnieniem, iż przybywam do Płazowa w sprawach zawodowych w których jak sadzę pan hrabia nie odmówi mi swej łaskawej pomocy.

W chwili, gdy wygłaszał te słowa, oczy Zacharyasza Zaby uczyniły się zupełnie okrągłe.

Z nieukrywanym zdziwieniem patrzył na porucznika Maroczego, którego śniada zwykła, a pobladła teraz twarz rysowała się wyraźnie w mroku ciemnego kąta pokoju.

Serce Zacharyasza Zaby zabiło gwałtownie. Słynny detektyw jednak, mistrz w opanowywaniu maski, wywołał na twarz uśmiech rozkosznego zdziwienia i wysłuchawszy do końca pełnych pańskiej łaskawości a zarazem gościnnej uprzejmości słów powitania, wyrażonych z ust hrabiego Wierchońskiego, zwrócił się z kolei do Maroczego.

— Sługa pański, panie poruczniku Maroczy... Pozwól pan, że przywitam go jak starego znajomego... Jakże ciesze się, widząc pana tutaj... Bardzo mi przyjemnie... Zaraz mniej obco czuję się w tych młodych zresztą progach...

Porucznik Maroczy uściłnął podaną sobie rękę i pośpieszył przedstawić detektywa Nica.

Młwił tych dwu ludzi, porucznika Maroczego i detektywa Zaby, dalekie były od tej uroczystości, jaką sobie nawzajem okazywali.

Serdecznie się cieszył... Nigdybym się nie spodziewał... uśmiechał się blawejmi duszami porucznik, w głębi duszy klął na czem świat sto niespodziewane przybycie Zaby, które tak bardzo przeskoczyło mu w decydującej rozprawie z hrabią.

— Ogromnie mi przyjemnie... — zapewnił Zaba, robiąc się równocześnie do przeżycia kar: Maroczego, do wyśmiania powodów jego tajemniczej wizyty w swym mieszkaniu, do zbadania sprawy fałszywego listu kredytowego.

— Pewny był, że swych podstępów i chwałę zamaskować ostatecznie Maroczego, jako

„Czarnego“ bandyty i włamywacza, jako herszta szajki „Zielonego Pajaka“.

Dłoń Niki ucałował Zaba z odpowiednim szacunkiem i nieodpowiednią zachłannością, poczem patrząc ciągle na Maroczego, zwrócił się do gospodarza:

— Panie hrabio, porucznika Maroczego miałem zaszczyt poznać przed kilku dniami... Traf chciał, że zetknęliśmy się na polu mej pracy zawodowej, na tem samym polu, na którym zmuszony jestem porozumieć się poufnie z panem hrabią...

— Czy tyczy pan sobie mówić ze mną na osobności?...

— Tak jest, jeśli wolno o to prosić.

— Służę natychmiast... — hrabia wskazał detektywowi drzwi do dalszych pokoi. Wykwiłnym a poufałym gestem przeprosił oboje i wyszedł za Zaba.

Ody tylko drzwi zamknęły się za nimi, fałszywy porucznik zbliżył się bezszelestnie do Niki i z porozumiewawczym mrugnięciem ok. położył palec na ustach.

Nika spojrziała na brata pytającym wzrokiem.

— To ten Zaba, o którym mówiłem ci w drodze. Jak sądzisz, pogo ten karzeł tu przyjechał?...

— Nie wiem — odrzekła. — Pewna jestem tylko, że jego przybycie nie wyjdzie ci na korzyść. Ani 'obie, ani mnie... Czuję, że może to skończyć się fatalnie...

— I ja tak sądzę. Ale co to wszystko ma znaczyć. Nie rozumiem nic...

— Słuchaj leno. Mam wrażenie, że właśnie twoja osoba sprawdza go tutaj. Radzę ci strzec się... To nie jest człowiek, którego możnaby się nie bać... To widac odrazu...

— Dlaczego myślisz, że to o mnie idzie?... Może to coś innego?...

— Cicho bądź! Słuchaj i nie przerywaj... Swego czasu była u mnie twoja kochanka, ta Lalka, czy jak jej tam...

— Co?...

— Milcz. Słuchaj co mówię!... To ona naprowadziła mnie na myśl, że ty właśnie jesteś „Czarnym“.

— Tak?!

— Cicho!... Czasu mało!... Recze ci, że ta Lalka zdradziła cię. Być może miała już styczność z tym Zabą i teraz nie zerwała z nim kontaktu... Nie przerywaj!... Może wysłała cię przez zemstę za zdradę i zaniechwanie jej lub coś podobnego.

— Wec co robić?... Mów!

— Myślę, że raczej ty, słynny przestępca, możesz wiedzieć co robić — zdrwiła Nika. — Zresztą jesteś mężczyzną... a ja... słaba kobieta... Twiko...

— Nie czas na żarty. Radz co robić...

— Czyżbyś stracił słowo?... zaśmiała się, krzywiąc piękne usta, choć widać było że i ona przetrząsa jest najmniej spodziewana wizyta Zaby w Płazowie.

— Mów...

— No, ja obojętnie radziłabym ci uciekać czemradziej.

— Maroczy stuknął się znacząco palcem w głowę.

— Jakto?... Czy nie rozumiesz, że ucieczka przetrzeźwiłaby zupełnie nasze plany?...

— Zrozumieć to, u diabła!...

— Jakto?... — odrzekła spokojnie Nika. — Czy nie rozumiesz, że zdaje sobie z tego doskonale sprawę?...

— Jeżeli mówię o ucieczce, to dlatego, że bawił twój przetrzech, niegodny „Czarnego“. I dlatego, że chcę wypróbować twoją odwagę i stałość w projektach.

— Kończel!... Kpisz chyba!... Tu ztemia pali się pod nogami, a ta mi tutaj żarty stroi.

— Nie martw się. Rozmowa ich dłużej potrwa, niż ci się zdaje... Mamy czas...

— Przedzi!...

— Widzisz, bracišku... Ucieczka jest dobra, ale zbedną tym razem. Wszak Zaba jest sam...

— Do czego prowadzisz?...

— Do niczego. Wyrażam głośno refleksje, jakie mi się nasuwają. Jestem pewna, że gdybyś chciał, to potrafił się obronić przed tym Zabą nawet wtedy, gdy porozumie się on z moim ojcem i zdemaskuje cię ostatecznie.

— Więc?... O czym myślisz?...

— O, to głupstwo... Myślę że zanim oni (tu Nika wskazała główką drzwi, za którymi rozmawiali Zaba i Wierchoński) skończą swoje porozumienie w twojej sprawie, domyślisz się jaka może być twoja rola.

— Czy powiesz wreszcie o co ci idzie? Nika uśmiechnęła się dwuznacznie. Nie, jej pomysł nie był tego rodzaju, żeby można go zupełnie otwarcie podsuwać nawet bratu i współnikowi. Uśmiechała się ciągle, mówiąc dalej:

— Jesteś teraz jak dziecko, leno... Władze, że bardziej ja ci się przydam na coś, niż ty mnie...

— Mówże!... szepnął zduszonym wścicością i zdławionym niepokojem głosem Maroczy.

— Widzisz, zdarza się czasami, że ludzie znają zupełnie niepostrzeżenie... Nikt się nie domyśla, co się z nimi stało. Losy ich okrywa zupełnie tajemnica...

— Jak nam to rozumieć?...

— Tak jak ci się podoba, mój drogi!... Tak jak chcesz — powtórzyła z uśmiechem. — Ja ci je nie mogę radzić. To są sytuacje, w których kobieta ucieka na kraj świata, a mężczyzna, jeśli nie jest tchórzem i idjotą, zwyczajnie przeciwnika za wszelką cenę...

— Chociażby za cenę życia, nieprawdaż?...

— Nie przyniósł mi słów, których nie powiedziałam W ten sposób rozmowa staje się niemożliwa.

— leno Maroczy podszedł do stołu i napełnił kieliszek od wina rubinowym płynem. Reka drżała mu trochę, gdy podnosił kryształowe naczynie do ust.

— Zdaje mi się, że cię rozumiem... Dobranoc Niko. Powiedz hrabiemu, że zmęczony, udatam się na snocznik.

Porucznik jednym haustem wychylił zawartość kielicha, poczem krokem równym i spokojnym, nie oglądając się, wyszedł z jadalni.

— Jeżeli Zaba nie wróci do Warszawy — mówiła do siebie Nika — leno będzie zdany na mą łaskę i nielaskę... Zbrodnia taka odda go zupełnie w moje ręce...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

# Nieludzkie tortury w zakładzie wychowawczym

## Gdzie? W „państwie bojaźni Bożej“ i „kultury“

Jeszcze nie przebrzmiała w Niemczech wielka afera zakładu wychowawczego w Scheunen, gdzie wychowankowie przechodzili

maltrętowano w najwymyślniejszy sposób.

Skutek był taki, że w przeciągu dwóch lat ostatnich pięciu wychowanków popełniło zamachy samobójcze.

Jeden umarł, czterech zaś niedożytych samobójców, po odratowaniu, zbito do nieprzytomności, dla odstraszenia „przykładu“.

został kaleką na całe życie.

Wszystkie te potworne stosunki wyszły na jaw po ucieczce jednego z wychowanków, który w Berlinie opowiedział wszystko władzom opiekuńczym zakładu.

niesłychane tortury, a już wyotyła podobna sprawa zakładu w Waldhof, położonego pod samym bokiem Berlina.

Zakład ten utrzymywany jest przez t. zw. „misję wewnętrzną“, a korzysta z niego nietylko Berlin, ale cała Brandenburgia, Saksonia, Śląsk i Szlezwiąg.

Na czele zakładu stał pastor ewangelicki

Grüber, który, jak się okazało, dobra wiedział o tem, jak są traktowani jego wychowankowie, milczał jednak dla uniknięcia skandalu.

Wychowawcami byli w tym osobliwym zakładzie nie pedagogowie, lecz

rzemieślnicy i chłopcy, którzy z uosobionymi umysłowo i zaniehanymi, moralnie chłopcami nie umieli sobie radzić inaczej, jak poddać ich najwyszukiwaniem karom cielesnym.

Biele drzami, kijami, pałkami gumowymi i nasami rzemieniami, to jeszcze środki najagradniejsze.

Zamknięto chłopców o chlebnie wodzie

na kilka dni i noc w rzedu.

Kazano im spać na gołej, kamiennej posadzce, głodzono ich i

przed sobą i... zdebit. Była to właśnie skradzione auto. Rzecz prosta, że złodzieja aresztowano, mimo jego protestów, i dowodów osobistych, wyraźnie wskazujących na to, że jest on prawowitym właścicielem samochodu.

Z auta wysiadł jakiś młodzieniec, zatrzasnął drzwiczki i udał się do restauracji na obiad.

Stojący opodal policjant nasłuchiwał długo zanim zrozumiał, że muzyka, która słyszał, pochodzi właśnie z samochodu, którego właściciel zanosił wyżyć radio. Na gło muzyka urwała się i policjant usłyszał głos, zawiadamiający, że w Kaeoton

skradziono właśnie auto i proszacy biura wywiadowcze o zatrzymanie złodzieja i zwrot samochodu, którego numer jest...

Tu policjant spojrzął mimowolnie na numer maszyny, która miał

Tragiczny wypadek robotnika polskiego. Polski robotnik Józef Sobota, pracujący przy wyładowywaniu drzewa w Lens, we Francji, nie sąc na ramieniu 3-metrowy kawałek drzewa poślizgnął się i upadł, przyrzucając ciężkie drzewo przyniesione go do ziemi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie stosu pacierowego i pęknięcie watroby.

Pastor anlickański zasnął pijany przy kierownicy. Nieprzyjemną przygodę miał pastor anlickański w Londynie, Alfred Kyffin, który będąc pod wpływem alkoholu, zasnął przy kierownicy swego samochodu. Szczęściem samochód stanął w sposób niewyjaśniony nad brzeziem rowu, nie spowodowałszy żadnego wypadku. Policjant, zbliżywszy się, ujrzał przy kierownicy śpiącego duchownego, a przy nim 15 pustych butelek po alkoholu. Kyffin zapłacił 200 zł. grzywny i został pozbawiony na przeciąg roku prawa jazdy.

„Katarzynki“ w Paryżu. Świeta Katarzyna jest patronką parian sklepowych, czyli midnetek. Poniższy załącznik jest przedewszystkiem również miastem midnetek.

Nie maszyna pieklna tylko budzik. Pewien funkcionariusz na „acji bagażowej w Mediolanie ustykał w jednym z pakunków podejrzany miarowy szmer. Myśląc, że ma do czynienia z maszyną pieklną, postawił na nozi całą personel, zwłaszcza, że skrzynka, z której dechodziło go podejrzanym cwanie, adresowana była do cudzoziemca. Skrzyneczka przeniesiono więc z należnymi honorami do oddzielnej ubikacji i zawieszono pogotowie artylerystyczne. Właściciel „ynka, który tymczasem zeposił się po jej odbiór, został natychmiast aresztowany. Oświadczył on, że w skrzynce znajduje się kułony w Paryżu budzik. Ale nie uwierzone mu, i dopiero po otwarciu skrzynki okazało się, że mówi prawdę.

## Sądy przysięgłych zachęcają do zbrodni Niskie kary -- to błąd który się mści

W dniu otwarcia sesji sądów przysięgłych w Leeds w Anglii, p. wien sędzia, nazwiskiem Mc. Cardie zaznaczył, że od sześćdziesięciu lat nie notowano takiego procentu zbrodniczości, jak obecnie.

Powodem tego jest, zdaniem jego, zbyt łagodne kary przestępców. Sentymentalizm przysięgłych czyni więcej złego, niż dobrego, wyraźnie bowiem zachęca do zbrodni.

Sędzia Mc. Cardie uważa, że alkohol i niedbała odgrzywiają rolę w zbrodniczości. Wehodzi tu w grę złe instynkty, tak żądza użycia i rozkoszy, próżność i nienawiść. Wskutek pobłażliwości sądów zmniejsza się z roku na rok liczba skazanych, a proporcjonalnie niemal zwiększa się ilość przestępstw, popełnianych

z coraz większym sprytem i bezczelnością.

Często oskarżony, podczas rozprawy, odwołuje się do ilości sędziów, wskazując na swoją rodzinę, która zostanie bez środków utrzymania. Gdyby chcieli kierować się takimi względami, nie wydanoby żadnego wyroku skazującego. Ociec rodziny przed pełnieniem czynu karwowego powinien pamiętać o żonie i dzieciach i o swoich względem nich obowiązkach.

## FALE RADIA

Godz. 11.58 Sygnał czasu i heljali; godz. 12.10: Muzyka kramof.; godz. 13.40: Pogadanki rolnicze i muzyka ludz. z płyt gramofonowych; 15.25: „Rady przedświąteczne“; 15.50: Program dla dzieci starszych; 16.20: Transmisja z Krakowa; 16.40: Płyty gramofonowe; 17.10: „Stosunki polsko-niemieckie w przeszłości“; 17.35: Popularny koncert symfoniczny; 19.15: „Porady prawne dla rolników“; 19.30: „W walce o rzeczywistość“; 19.50: „Czyżby bankrutstwo kapitalizmu“; 20.15: Koncert popularny; 21.55: Skrzynka pocztowa techniczna; 22.10: Recital fortepianowy; 23: Muzyka taneczna.

# Okradł sam siebie!...

## Fatalne oskarżenie w wyniku głuchych „doświadczeń“

Na drodze między Kaeoton a Winnipeg w Stanach Zjednoczonych znajduje się restauracja turystyczna, przed którą kilka dni temu zatrzymało się

lüksusowe auto.

Z auta wysiadł jakiś młodzieniec, zatrzasnął drzwiczki i udał się do restauracji na obiad.

Stojący opodal policjant nasłuchiwał długo zanim zrozumiał, że muzyka, która słyszał, pochodzi właśnie z samochodu, którego właściciel zanosił wyżyć radio. Na gło muzyka urwała się i policjant usłyszał głos, zawiadamiający, że w Kaeoton

skradziono właśnie auto i proszacy biura wywiadowcze o zatrzymanie złodzieja i zwrot samochodu, którego numer jest...

Tu policjant spojrzął mimowolnie na numer maszyny, która miał

Tragiczny wypadek robotnika polskiego. Polski robotnik Józef Sobota, pracujący przy wyładowywaniu drzewa w Lens, we Francji, nie sąc na ramieniu 3-metrowy kawałek drzewa poślizgnął się i upadł, przyrzucając ciężkie drzewo przyniesione go do ziemi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie stosu pacierowego i pęknięcie watroby.

Pastor anlickański zasnął pijany przy kierownicy. Nieprzyjemną przygodę miał pastor anlickański w Londynie, Alfred Kyffin, który będąc pod wpływem alkoholu, zasnął przy kierownicy swego samochodu. Szczęściem samochód stanął w sposób niewyjaśniony nad brzeziem rowu, nie spowodowałszy żadnego wypadku. Policjant, zbliżywszy się, ujrzał przy kierownicy śpiącego duchownego, a przy nim 15 pustych butelek po alkoholu. Kyffin zapłacił 200 zł. grzywny i został pozbawiony na przeciąg roku prawa jazdy.

„Katarzynki“ w Paryżu. Świeta Katarzyna jest patronką parian sklepowych, czyli midnetek. Poniższy załącznik jest przedewszystkiem również miastem midnetek.

Nie maszyna pieklna tylko budzik. Pewien funkcionariusz na „acji bagażowej w Mediolanie ustykał w jednym z pakunków podejrzany miarowy szmer. Myśląc, że ma do czynienia z maszyną pieklną, postawił na nozi całą personel, zwłaszcza, że skrzynka, z której dechodziło go podejrzanym cwanie, adresowana była do cudzoziemca. Skrzyneczka przeniesiono więc z należnymi honorami do oddzielnej ubikacji i zawieszono pogotowie artylerystyczne. Właściciel „ynka, który tymczasem zeposił się po jej odbiór, został natychmiast aresztowany. Oświadczył on, że w skrzynce znajduje się kułony w Paryżu budzik. Ale nie uwierzone mu, i dopiero po otwarciu skrzynki okazało się, że mówi prawdę.

Tragiczny wypadek robotnika polskiego. Polski robotnik Józef Sobota, pracujący przy wyładowywaniu drzewa w Lens, we Francji, nie sąc na ramieniu 3-metrowy kawałek drzewa poślizgnął się i upadł, przyrzucając ciężkie drzewo przyniesione go do ziemi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie stosu pacierowego i pęknięcie watroby.

Pastor anlickański zasnął pijany przy kierownicy. Nieprzyjemną przygodę miał pastor anlickański w Londynie, Alfred Kyffin, który będąc pod wpływem alkoholu, zasnął przy kierownicy swego samochodu. Szczęściem samochód stanął w sposób niewyjaśniony nad brzeziem rowu, nie spowodowałszy żadnego wypadku. Policjant, zbliżywszy się, ujrzał przy kierownicy śpiącego duchownego, a przy nim 15 pustych butelek po alkoholu. Kyffin zapłacił 200 zł. grzywny i został pozbawiony na przeciąg roku prawa jazdy.

„Katarzynki“ w Paryżu. Świeta Katarzyna jest patronką parian sklepowych, czyli midnetek. Poniższy załącznik jest przedewszystkiem również miastem midnetek.

Nie maszyna pieklna tylko budzik. Pewien funkcionariusz na „acji bagażowej w Mediolanie ustykał w jednym z pakunków podejrzany miarowy szmer. Myśląc, że ma do czynienia z maszyną pieklną, postawił na nozi całą personel, zwłaszcza, że skrzynka, z której dechodziło go podejrzanym cwanie, adresowana była do cudzoziemca. Skrzyneczka przeniesiono więc z należnymi honorami do oddzielnej ubikacji i zawieszono pogotowie artylerystyczne. Właściciel „ynka, który tymczasem zeposił się po jej odbiór, został natychmiast aresztowany. Oświadczył on, że w skrzynce znajduje się kułony w Paryżu budzik. Ale nie uwierzone mu, i dopiero po otwarciu skrzynki okazało się, że mówi prawdę.

Tragiczny wypadek robotnika polskiego. Polski robotnik Józef Sobota, pracujący przy wyładowywaniu drzewa w Lens, we Francji, nie sąc na ramieniu 3-metrowy kawałek drzewa poślizgnął się i upadł, przyrzucając ciężkie drzewo przyniesione go do ziemi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie stosu pacierowego i pęknięcie watroby.

Pastor anlickański zasnął pijany przy kierownicy. Nieprzyjemną przygodę miał pastor anlickański w Londynie, Alfred Kyffin, który będąc pod wpływem alkoholu, zasnął przy kierownicy swego samochodu. Szczęściem samochód stanął w sposób niewyjaśniony nad brzeziem rowu, nie spowodowałszy żadnego wypadku. Policjant, zbliżywszy się, ujrzał przy kierownicy śpiącego duchownego, a przy nim 15 pustych butelek po alkoholu. Kyffin zapłacił 200 zł. grzywny i został pozbawiony na przeciąg roku prawa jazdy.

„Katarzynki“ w Paryżu. Świeta Katarzyna jest patronką parian sklepowych, czyli midnetek. Poniższy załącznik jest przedewszystkiem również miastem midnetek.

Nie maszyna pieklna tylko budzik. Pewien funkcionariusz na „acji bagażowej w Mediolanie ustykał w jednym z pakunków podejrzany miarowy szmer. Myśląc, że ma do czynienia z maszyną pieklną, postawił na nozi całą personel, zwłaszcza, że skrzynka, z której dechodziło go podejrzanym cwanie, adresowana była do cudzoziemca. Skrzyneczka przeniesiono więc z należnymi honorami do oddzielnej ubikacji i zawieszono pogotowie artylerystyczne. Właściciel „ynka, który tymczasem zeposił się po jej odbiór, został natychmiast aresztowany. Oświadczył on, że w skrzynce znajduje się kułony w Paryżu budzik. Ale nie uwierzone mu, i dopiero po otwarciu skrzynki okazało się, że mówi prawdę.

Tragiczny wypadek robotnika polskiego. Polski robotnik Józef Sobota, pracujący przy wyładowywaniu drzewa w Lens, we Francji, nie sąc na ramieniu 3-metrowy kawałek drzewa poślizgnął się i upadł, przyrzucając ciężkie drzewo przyniesione go do ziemi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie stosu pacierowego i pęknięcie watroby.

Pastor anlickański zasnął pijany przy kierownicy. Nieprzyjemną przygodę miał pastor anlickański w Londynie, Alfred Kyffin, który będąc pod wpływem alkoholu, zasnął przy kierownicy swego samochodu. Szczęściem samochód stanął w sposób niewyjaśniony nad brzeziem rowu, nie spowodowałszy żadnego wypadku. Policjant, zbliżywszy się, ujrzał przy kierownicy śpiącego duchownego, a przy nim 15 pustych butelek po alkoholu. Kyffin zapłacił 200 zł. grzywny i został pozbawiony na przeciąg roku prawa jazdy.

„Katarzynki“ w Paryżu. Świeta Katarzyna jest patronką parian sklepowych, czyli midnetek. Poniższy załącznik jest przedewszystkiem również miastem midnetek.

Nie maszyna pieklna tylko budzik. Pewien funkcionariusz na „acji bagażowej w Mediolanie ustykał w jednym z pakunków podejrzany miarowy szmer. Myśląc, że ma do czynienia z maszyną pieklną, postawił na nozi całą personel, zwłaszcza, że skrzynka, z której dechodziło go podejrzanym cwanie, adresowana była do cudzoziemca. Skrzyneczka przeniesiono więc z należnymi honorami do oddzielnej ubikacji i zawieszono pogotowie artylerystyczne. Właściciel „ynka, który tymczasem zeposił się po jej odbiór, został natychmiast aresztowany. Oświadczył on, że w skrzynce znajduje się kułony w Paryżu budzik. Ale nie uwierzone mu, i dopiero po otwarciu skrzynki okazało się, że mówi prawdę.

Tragiczny wypadek robotnika polskiego. Polski robotnik Józef Sobota, pracujący przy wyładowywaniu drzewa w Lens, we Francji, nie sąc na ramieniu 3-metrowy kawałek drzewa poślizgnął się i upadł, przyrzucając ciężkie drzewo przyniesione go do ziemi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie stosu pacierowego i pęknięcie watroby.

Pastor anlickański zasnął pijany przy kierownicy. Nieprzyjemną przygodę miał pastor anlickański w Londynie, Alfred Kyffin, który będąc pod wpływem alkoholu, zasnął przy kierownicy swego samochodu. Szczęściem samochód stanął w sposób niewyjaśniony nad brzeziem rowu, nie spowodowałszy żadnego wypadku. Policjant, zbliżywszy się, ujrzał przy kierownicy śpiącego duchownego, a przy nim 15 pustych butelek po alkoholu. Kyffin zapłacił 200 zł. grzywny i został pozbawiony na przeciąg roku prawa jazdy.

„Katarzynki“ w Paryżu. Świeta Katarzyna jest patronką parian sklepowych, czyli midnetek. Poniższy załącznik jest przedewszystkiem również miastem midnetek.

Nie maszyna pieklna tylko budzik. Pewien funkcionariusz na „acji bagażowej w Mediolanie ustykał w jednym z pakunków podejrzany miarowy szmer. Myśląc, że ma do czynienia z maszyną pieklną, postawił na nozi całą personel, zwłaszcza, że skrzynka, z której dechodziło go podejrzanym cwanie, adresowana była do cudzoziemca. Skrzyneczka przeniesiono więc z należnymi honorami do oddzielnej ubikacji i zawieszono pogotowie artylerystyczne. Właściciel „ynka, który tymczasem zeposił się po jej odbiór, został natychmiast aresztowany. Oświadczył on, że w skrzynce znajduje się kułony w Paryżu budzik. Ale nie uwierzone mu, i dopiero po otwarciu skrzynki okazało się, że mówi prawdę.

## Syn dwóch ojców sprawi n'elada kłopot sądowi

Dzieci, nie mające ojców, są zjawiskiem aż nadto częstym w każdym społeczeństwie. Dziecko, posiadające aż dwóch ojców jest natomiast rzadkim wyjątkiem i jako takie sprawiła niemało kłopotu sądowi francuskiemu. Dzieckiem takim jest pewien chłopiec z Martyniki, którego matka, białą kobietą, wyszła po raz pierwszy zamaż za

czarnego jak węgiel Senegalczyka. Zawierając to w całym tego słowa znaczeniu „mieszane“ małżeństwo, miała już syna o pięknej cerze koloru kawy z mlekiem. Czynnym był potomkiem — niewiadomo. W każdym razie poczuł Senegalczyk uznać go za swego

umierając w Dijon. Wdowa wyszła zamaż po raz drugi, za człowieka białego, z zawodu dekarza. Dekarz również był dobrym człowiekiem i śmiać się z wdową, adoptowała jej syna. Niedługo potem spadł z dachu i umarł. Wdowa żąda od towarzystwa ubezpieczeniowego odszkodowania dla syna, ale powie dziano jej:

— W jaki sposób syn kobiety białej i mężczyzny białego może mieć tak piękna kawową cerę? Pocziwa Mart



# Bata

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA W KRAKOWIE

## otwiera

## sklep

w BIAŁYMSTOKU, Sienkiewicza 27.

Polecamy nasze modne, trwałe, eleganckie i wygodne obuwie po

JEDNOLITYCH CENACH.



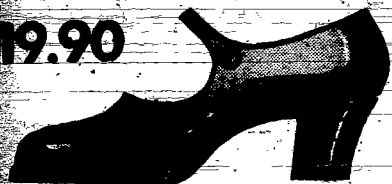
14.90

№ 27-30 Fason 3262-80  
Bronzowe sznurowane buki dla chłopców z mocnego dół-boku, na szczególnie trwa-  
łej podszewce.



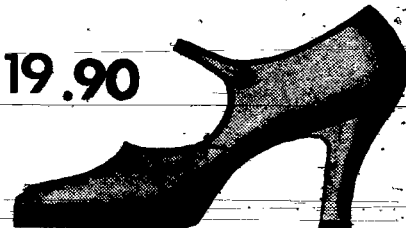
9.90

Fason 2862-01  
Ciepła calogumowa śniegowca dziecięca, obramowana aksamitem. Zamknięcie sprzączkowe.



19.90

Fason 2945-11  
Na zakupy i do codziennego użytku - to wygodne i trwałe pantofelki na posadzku, w czarnego lub brązowego boku.



19.90

Fason 9875-01  
Elegancki czarny pantofelek lakowy na wysokim obcasie, Odpowiedni do tańca i na wizyty.



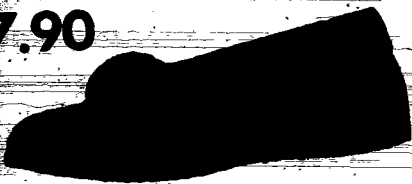
8.90

Fason 9375-03  
Elegancki przelotowy pantofelek na wysokim złotym obcasie.



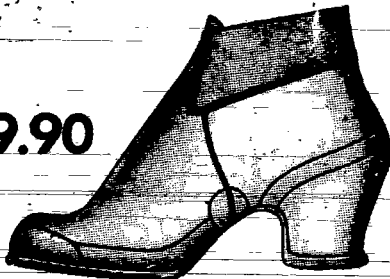
10.90

Fason 7815-03  
Eleganckie - bardzo tanie - czółenka z czarnego aksamitu. Wysoki zarobny obcas



7.90

Fason 7045  
Ciepłe pantofelki odpowiednie do noszenia w domu, przy kuchni i poza domem. Bardzo ciepłe.



9.90

Fason 1865-05  
Calogumowa śniegowca w kolorze czarnym lub brązowym z oksydowym kałużystym. Odpowiednie i na największą śnieg.



29.90

Fason 9977-22  
Czarne sznurowane buki z nierównego boku na mocnej skórzanej podszewce

### Unieszkodliwienie agitatorów antypaństwowych

Sąd Okręgowy w Łomży rozpatrywał w dniu 25 listopada sprawę Frydmana Jekusjela i Rajtera Jankla Lejbe, mieszkańców wsi Rutki oskarżonych z art. 102 K. K.

Zostali oni skazani po 3 lata więzienia każdy.

### Ujęcie warszawskiego włamywacza

Władze policyjne zatrzymały Moszko Bergera, poszukiwanego przez Urząd Śledczy w War-

Na cmentarzu żydowskim w Żelwie znaleziono przed paru

szawie za udział w okradzeniu Urzędu Pocztowego w Kobyłce pow. radzyńskiego.

dniami zwłoki noworodka płci męskiej. Wkrótce potem stwierdzono, iż jest to nieślubne dziecko służącej Kościukówny Marii, lat 20, mieszkanki wsi Wojtkiewiczze, gm. biskupickiej pow. wołkowskiego. Wyrodna matka zaopiekowała się policja.

### Z frontu pracowniczego

Przedzalnia Szymona Finkla (Łąkowa 4) została uruchomiona. 24 robotników pracować będzie 5 dni w tygodniu.

### Nowy „lokator” ochronki

Ubiegłej nocy w korytarzu domu nr. 3 przy ul. Marmurowej znaleziono dziecko płci mę-

skiej w wieku około 2 tygodni. Dziecko umieszczono w ochronce miejskiej.

### Dalsze zastępy BEZROBOTNYCH znajdują zatrudnienie

Powiatowy Komitet do spraw bezrobocia w dniu wczorajszym wysłał partję 45 robotników na roboty. Jutro zostanie zatrudniona dalsza partja bezrobotnych.

W dniu 28 ub. m. została uruchomiona fabryka sukna Makowa (Warszawska 51) z powodu braku zamówień. Bez pracy pozostało 132 robotników.

### Pożar stogu

We wsi Poltarze-Gołasze gm. Izzydora. Nur spłonął stóg siana wartości 250 zł., należący do Górala

Prawdopodobną przyczyną pożaru - podpalenie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tabelce 50 gr., za tekstem 20 gr. — Dobrze 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 punktowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1